Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.

Nr. 112 **Kraków, Czwartek dnia 17 Maja 1900.** **Rok VIII.**

MENE-TEKEL!

Nasi reprezentanci w Wiedniu polityką swoją przygotowują nam miłą niespodziankę. Oto Niemcy, załatwiwszy się tak skutecznie z rozporządzeniami gwarantującemi Czechom równouprawnienie ich języka, widząc także, jak Polacy, zgadzają się na ustawę normującą w drodze uchwał parlamentarnych przewagę języka niemieckiego w Czechach i czynią tem wyłom w swojej autonomicznej zasadzie — rozpoczynają myśleć o tem, abyśmy i my także napili się piwa, do którego warzenia tak dzielnie dopomagamy.

Na posiedzeniu czeskiego Sejmu w dniu 27 kwietnia b. r. niemiecko-liberalny deputowany prof. Bendel rzekł według stenograficznego protokołu, co następuje:

„Hrabia Buquoy w wywodach swoich nadzwyczajnie ubolewa, że Czechom przez zniesienie rozporządzeń językowych uczyniono tak wielką krzywdę! Powołał on się na to, że rozporządzenia owe wydane zostały na tej samej podstawie, co i rozporządzenia językowe dla Galicji.

„Otóż, moi bardzo czcigodni panowie, my Niemcy nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami tych rozporządzeń językowych, które zostały wydane dla Galicji, a zupełnie słusznem wydaje nam się stanowisko, aby nasz stosunek do tej kochanej Galicji raz nakoniec został uregulowany nie przez rozporządzenia językowe, lecz przez parlamentarną ustawę i aby ta Galicja trochę spadła nam z karku“.

Według informacyj „Politik“ ów liberalny profesor Bendel jest intimusem praskiego zarządu partji niemieckiej. Huczne oklaski, jakie towarzyszyły tym słowom stanowią najlepszy dowód, że prof. Bendel dał wyraz uczuciom przepełniającym głębię serc niemieckich deputowanych...

Ale cóż to wszystko obchodzi naszych posłów! Na argument nasz, że popieranie w parlamencie ustawy językowej jest jaskrawem i krzyczącem sprzeniewierzeniem się nietylko zasadzie autonomicznej, ale i naszemu najżywotniejszemu interesowi, odpowiada „Czas“ majestatycznie i chłodno, że niezaprzeczenie tak jest, ale że właśnie Polacy złożą przez to dowód, jak daleko sięga ich poświęcenie dla ogólnego interesu państwa! Od tej tezy do poświęcenia dla ogólnego interesu państwa nawet polskiego języka w szkole i urzędzie, jest już tylko jeden krok...

Doprawdy, oddalamy od siebie przypuszczenie, że JE. Jaworski i jego wierny orszak w Kole, z lekkiem sercem zdecydowałby się ten krok uczynić. Stanowczo jednak twierdzimy, że na tej drodze, na którą Koło polskie dzisiaj weszło, Koło uczynić może ten krok samo nie wiedząc kiedy, opętane tym ostrym szałem ogólnego interesu państwa, oślepiającym jego zmysły.

Niechże panowie z Koła przyjmą do wiadomości, że wyborcy polscy nie mają nic przeciwko uwzględnianiu ogólnego interesu państwa, któremu nie mają powodu źle życzyć, i że tem sobie jedynie tłomaczyć można dotychczasową cierpliwość, z jaką przyjmowano ten stereotypowy komentarz, mający pokryć każdy wstydliwy czyn, każde zaniedbanie, każde poniżenie się Koła. Ale niechaj panowie z Koła zechcą także i o tem pamiętać, że wyborcy tolerować będą tylko dopóty ten ogólny interes państwa, dopóki on nie staje na poprzek naszemu „ogólnemu interesowi narodowemu“.

Z chwilą kiedy Koło nie zawaha się czynić ofiary „interesom państwa“ z interesu narodowego — z tą samą chwilą rozlegnie się w kraju gwałtowny okrzyk: „Precz z Kołem polskiem! Precz z solidarnością w serwiliźmie!“ A wtedy najbliższe wybory rozniosą w strzępy całe Koło polskie, z którego zostanie tylko mała grupa polskich właścicieli większych obszarów z posłami Rapaportem i Bykiem. Posłowie miejscy i posłowie z gmin wiejskich wraz z narodowymi posłami piątej kurji będą zmuszeni utworzyć odrębne, na swobodnych opierające się statutach Zjednoczenie polskich narodowo-demokratycznych posłów, które z kołem większych właścicieli, w najlepszym wypadku, w takim tylko będzie stosunku, w jakim zostaje w parlamencie szlachta czeska z czeskim klubem. I to jednak będzie możliwe tylko w tym wypadku, jeśli frakcja Jaworskich i Pradów zechce wobec narodowego interesu zachowywać się tak lojalnie i uczciwie, jak się wobec interesu narodowego czeskiego zachowują czescy szlachcice...

Zdobycie Mafekingu przez Boerów.

LONDYN 16 maja. (T. B. K.). **Dzisiejsze wydanie „Daily Mail“ zawiera wiadomość, nadeszłą z Laurenco Marquez, że według doniesień z Pretorji wojsko boerskie wtargnęło w niedzielę przed południem do Mafeking i zabrało do niewoli broniącego twierdzy pułkownika Baden-Powell'a, wraz z 900 żołnierzami.**

LONDYN 16 maja (T. B. K.). „Daily Mail“ ogłasza obszerne depesze od swego korespondenta, starające się osłabić wrażenie wiadomości o zdobyciu Mafeking i wzięciu Baden-Powella do niewoli. Depesza nadana jest z Laurenço-Marquez w dniu 15 b. m.

Według tych depesz, w sobotę przypuścili Boerzy do Mafeking gwałtowny szturm. W walce, jaka się wywiązała, szale przechylały się na korzyść Anglików. Artylerji boerskiej udało się jednak wzniecić pożar w dzielnicy Kafrów. Podczas zamieszania, jakie skutkiem pożaru powstało, zdołali Boerowie przybliżyć swoje działa na bliską odległość i szerzyć zniszczenie w mieście.

Przez zręczne manewrowanie udało się jednak garnizonowi angielskiemu, mimo zmniejszonej liczby, otoczyć oddział boerski. Wywiązała się następnie walka, a według ostatnich doniesień, garnizon angielski do tej chwili trzyma Boerów otoczonych w dzielnicy Kafrów.

Według źródeł przyjaznych Boerom, walka tocząca się w sobotę w dzielnicy kafrów, była bardzo gwałtowna, wśród walki wybuchł pożar, z powodu którego zawarto zawieszenie broni. W niedzielę zaś o godzinie 7 zrana pułkownik wraz z całym garnizonem kapitulował. Wiadomości te uważa redakcja „Daily Mail“ za zmyślone.

LONDYN 16 maja. (T. B. K.) Do Laurenço-Marquez nadeszła do reprezentanta republik boerskich telegraficzna depesza, podpisana przez Snymanna, brzmiąca: Byłem na tyle szczęśliwy, że wziąłem pułkownika Baden-Powella wraz z 900 Anglikami do niewoli.

Nie ulega wątpliwości, według zapewnień angielskich dzienników, że pod Mafeking stoczono w sobotę gwałtowną walkę; mało jest także wątpliwą okoliczność, że Boerowie obsadzili dzielnicę Kafrów. Nie znajduje natomiast w Londynie wiary wiadomość o wzięciu Baden-Powella do niewoli.

Analogiczne depesze rozszerzano w Pretorji podczas oblężeń Ladysmith i Wepener, jedynie w tym celu, aby upadających na duchu Boerów takimi sposobami podtrzymać.

Wojna polsko-czeska in spe.

WIEDEŃ 15 maja.

(—*r.*) „Autorytet“ p. Jaworskiego nie sprawia widocznie na Czechów żadnego wrażenia, skoro wszystkie doniesienia z Budapesztu, zgodne są w tem, że prowadzone tam rokowania z Czechami żadnego nie odniosły skutku i że Czesi będą dalej robili obstrukcję, nie zgadzając się nawet na wyłączenie z niej „naglących potrzeb państwowych“. „Trwając nie zachwianie przy uchwałach z dnia...“ wyrażonych w rezolucji lwowskiej, powinienby przecież p. Jaworski wiedzieć, że tej uchwały Czechów, którzy wiedzą czego chcą i do czego dążą, niezachwieje i nieodwiedzie ich od powziętego zamiaru. Dla pięknych jego oczu i mile uśmiechającej się twarzy Czesi bez innej zresztą przyczyny, obranej drogi taktycznej nie porzucą. U nich bowiem są dla kierunku politycznego wskazówką interes narodu i wola wyborców a nie wola każdoczesnego rządu. Wszelka napuszystość czczych frazesów, jest bezsilna wobec ich świadomej celu a realnej polityki.

Rząd, zawiódłszy się na dotychczasowych przyrzeczeniach p. Jaworskiego i uważając jego „rezolucję“ za niedostateczną, wydał inny rozkaz, mianowicie, że czeską obstrukcję trzeba zwalczać. Zatem wchodzimy w nową fazę polityki Koła polskiego, która jeszcze większe zrobi fiasko i jeszcze bardziej to stowarzyszenie parlamentarne skompromituje w oczach świata. Zwrot ten zaznaczają dzisiejsze wiedeńskie dzienniki doniesieniem z Budapesztu, że obecnie rokuje p. Jaworski z przedstawicielami stronnictw lewicy, by „umożliwić pracę parlamentarną“, co bynajmniej nie znaczy, jakoby on usiłował zniewolić Niemców do ustępstw na rzecz Czechów i w ten uczciwy sposób starał się zrobić czeską obstrukcję bezprzedmiotową. O to prezesowi Koła polskiego nie chodzi. Stara się bowiem nakaz p. Körbera w inny sposób, w szczególności przez zwalczanie czeskiej obstrukcji sztuczkami regulaminowemi, do czego potrzebuje przyzwolenia Niemców.

Z odnośnych budapeszteńskich doniesień można łatwo wyrozumieć, o co kierującemu politykowi Koła polskiego chodzi. Chciałby on albo zamęczyć obstrukcję czeską przez odbywanie nieskończenie długich posiedzeń Izby poselskiej, albo też tak się urządzić, by odbywano po dwa posiedzenia na raz: w dzień jak zwyczajnie z czytaniem nadeszłych pism, t. j. petycyj, wniosków i interpelacyj, przeznaczonych dla obstrukcji czeskiej — zaś wieczorem, a nawet w nocy, dla „naglących potrzeb państwowych“. Niemcy nie chcą się zgodzić na ostatnie, obawiając się, że tym sposobem, podobnie jak przez zmianę regulaminu, wytrąciliby sobie z ręki broń obstrukcyjną, której ze względu na możliwości w czasie przyszłym przecież pozbawiać się nie chcą: „Rożen mógłby się obrócić“, jak mówi niemieckie przysłowie.

Wobec tych „zakusów“ p. Jaworskiego trzeba się zaiste dziwić jego naiwności politycznej. Czy sądzi on, że Czesi, znając dobrze jego „niezachwiane stanie“ czy „trwanie“, zanim powzięli uchwałę robienia obstrukcji, nie zastanawiali się nad następstwami takiego zwrotu w polityce Koła polskiego? Niezawodnie, że się z tem liczyli i że dawno wiedzą bardzo dobrze, co w takim razie zmuszeni będą robić. „A la guerre comme a la guerre“. Przyjdzie niezawodnie do starcia, do utarczek, a wątpić należy czy na tem polu ekscelencje i salonowcy Koła polskiego odniosą zwycięstwo nad szorstkimi lecz nieugiętymi hu-

sytami.

Z sojuszu polsko-czeskiego zapowiada się, dzięki polityce Koła polskiego, wojna polsko-czeska, która na Galicję sprowadzić może nieobliczalne klęski.

Może byłby jeszcze czas zastanowić się nad tem poważniej?

Z KRAJU.

LWÓW 15 maja.

Proces hrabiny Castiglione. — Tajemnice ulicy Krętej. — Bohaterstwo ś. p. strategika. — Widzenia na jawie.

Na poniedziałkowej popołudniowej rozprawie prostuje hr. Castiglione swoje zeznania, złożone na rozprawie porannej, a mianowicie, że Załuska była w r. 1868 obecną przy tem jak hr. Castiglione pożyczała ks. Sanguszce 100.000 franków i oświadcza, że jeżeli Załuska zeznała, iż przy tem nie była, to skłamała.

W dalszym ciągu swych zeznań podaje oskarżona, że na twierdzenie, iż była w r. 1873 w nędzy, odpowiedzieć to może, iż nie otrzymywała przez 9 miesięcy procentów od pożyczonej ks. Sanguszce kwoty. Następnie od r. 1873—1878 była ustawicznie w podróży dla przyjemności.

W r. 1878 wręczył ks. Sanguszko oskarżonej na wspomnianą powyżej sumę rewers na 40.000 złr. Działo się to w pomieszkaniu oskarżonej we Lwowie przy ul. Krętej. Podczas jednej z następnych podróży w listopadzie 1880 zginęła jej w pociągu kolejowym torebka, w której znajdował się rzeczony rewers. W r. 1881 upomniała się listownie u hr. Potockiej o kwotę 90.000 złr., które jej ś. p. ks. Sanguszko obiecał za zerwanie stosunków. W r. 1890 dopiero wytoczyła proces hr. Potockiej, ponieważ ta wzbraniała się jej rzekomo należną sumę zapłacić. Proces ten musiała następnie przerwać, gdyż nie miała funduszów na jego prowadzenie. Co do zarzutu, jakoby namawiała Załuską do fałszywych zeznań, oświadcza oskarżona, iż nigdy Załuskiej nie namawiała do fałszywych zeznań i że Załuska tylko w sądzie cywilnym, a następnie podczas pierwszego przesłuchania przez sędziego śledczego powiedziała prawdę. Nie prawdą jest także, jakoby namawiała Ćwiklińską do fałszywych zeznań i jakoby Ćwiklińskiej i Załuskiej za złożenie tych fałszywych zeznań obiecywała materjalne korzyści. Komiczne intermezzo wywołują odpowiedzi hr. Castiglione na pytania przewodniczącego o bliższych datach z życia jej męża. Zeznaje mianowicie, że walczył w Algerji, a będąc u przyjaciela swego, jakiegoś ministra w Warszawie, który miał się mu wystarać o posadę „wodza" w wojsku rosyjskiem, padł zastrzelony w roku 1861 na ulicy Warszawy.

Prok. Państwa zgadza się na odczytanie przedłożonych przez obrońcę dr Daisenberga listów i dokumentów, zaznaczając, że dokument stwierdzający śmierć hr. Castiglione niczego nie dowodzi.

Obr. dr Daisenberg zgadza się na odczytanie listów i dokumentów; lecz przy tej sposobności przyszło do ostrej wymiany zdań między przewodniczącym a obrońcą, który zagroził, że jeżeli nie będzie mu pozwolonem przemawiać swobodnie w obronie oskarżonej, zrzeknie się głosu a nawet obrony.

Następnie odczytuje przewodniczący pasport, wystawiony na imię hr. Castiglione z domu Ostoja Kotkowskiej, dalej pismo stwierdzające, że dwaj mieszkańcy m. Warszawy, pewien kwatermistrz miasta i jakiś właściciel kantoru, zeznają, iż hrabia Castiglione został na ulicy Warszawy zabity.

Następnie odczytuje przewodniczący pismo austrjackiego konsulatu generalnego w Paryżu, zawiadamiające, że według przeglądniętych zapisków w Ministerstwie wojny, hr. Castiglione nigdy w armji francuskiej nie służył.

Odczytano w dalszym ciągu listy z 1 lipca 1862 i 28 kwietnia 1862, bez daty, sobota rano, 4 lutego 1862, 14 maja 1862, 22 lutego 1862, 2 lipca 1868, pisane przez ks. Romana Sanguszkę, obojętnej zupełnie dla sprawy treści. Oskarżona hr. Castiglione zeznaje dalej, że w czasie śledztwa zgłosił się do niej pewien Izraelita i żądał w imieniu adwokatów Małachowskiego i Buresza kwoty 15.000 złr., obiecując w imieniu tych panów załagodzenie sprawy z hr. Potocką i umorzenie śledztwa karnego.

Przewodniczący stwierdza, że opowiadanie to wygląda na bajkę, gdyż adwokaci dr Małachowski i Buresz dobrze wiedzą, iż hr. Castiglione 15.000 nie ma.

Na przedstawienia przewodniczącego, że hr. Castiglione podpowiadała Załuskiej w sądzie cywilnym, co ma zeznawać i że prowadzący tę rozprawę radca Walter chciał wyprowadzić ją z sali, woła hr. Castiglione z oburzeniem „niechby był spróbował!"

Wybuchy śmiechu wywołała konfrontacja Załuskiej z hr. Castiglione, która, wymachując rękami, nie chce nic słyszeć z ust Załuskiej, zarzucając jej, że nie mówi prawdy i całkiem spokojnie zwraca się do ławy przysięgłych, usiłując wytłomaczyć im całą sprawę. Potrzeba było dopiero ostrego wystąpienia przewodniczącego i zagrożenia użyciem przemocy, aby oskarżona, hr. Castiglione, zajęła napowrót ławę oskarżonych.

Z kolei przedkłada adwokat dr Daisenberg list austrjackiego konsulatu do zarządu dóbr ks. Sanguszki z prośbą o zawiadomienie, czy ks. Sanguszko rzeczywiście umarł, dalej odpowiedź ambasady austrjackiej w Petersburgu, gdzie stwierdzonem jest urzędownie, że ks. Sanguszko umarł bez pozostawienia testamentu, w końcu list ks. Radziwiłła, który konstatuje, że był testament podpisany przez księcia, którego treści jednak nie zna. Oprócz tego, przedkłada dr Daisenberg trybunałowi bilet ks. Sanguszki, za wiadamiający hr. Castiglione, że będzie u niej.

Prokurator państwa żąda, aby hr. Castiglione udowodniła, iż jeszcze za życia Sanguszki upominała się u niego o zwrot pieniędzy pożyczonych.

Obrońca dr Daisenberg jest zdania, że p. prokurator powinien udowodnić hr. Castiglione popełnienie zbrodni oszustwa. Hr. Castiglione nie ma zaś obowiązku wykazywać swej niewinności.

Na wtorkowej rozprawie porannej przesłuchiwano jako świadków radcę sądu krajowego Waltera i adjunkta sądowego Zacharjasiewicza, z których pierwszy prowadził proces cywilny hr. Castiglione przeciw Marji hr. Alfredowej Potockiej, drugi zaś fungował wówczas jako protokolant. Obydwaj świadkowie zeznają na niekorzyść oskarżonych, obciążając głównie hr. Castiglione. Obydwaj z procesu cywilnego wynieśli przekonanie, że pretensja hr. Castiglione jest fikcyjną, jak również potwierdzają, że hr. Castiglione w czasie zeznań Załuskiej, składanych w procesie cywilnym, ustawicznie podpowiadała jej, co ma zeznawać tak, że radca Walter musiał wzywać hr. Castiglione do zaprzestania.

Z kolei zeznawał p. Franciszek Szczerbicki, pełnomocnik dóbr Romana hr. Potockiego. Świadek oświadcza, że ks. Roman Sanguszko był już przed rokiem 1861 dotknięty głuchotą, a porozumiewać się mógł z otoczeniem tylko na migi lub pisemnie. Mieszkał zaś w swoim dworku, a mianowicie zajmował dwa pokoje nad stajnią, gdyż był wielkim amatorem koni. Na utrzymanie swoje pobierał książę 60—80 tysięcy rocznie z dóbr swoich w Rosji. Świadek zeznaje dalej, że książę nigdy sam nie chodził, nawet najmniejszego sprawunku nie załatwił, bo nie mógł się porozumiewać. Zawsze chodził z nim kamerdyner Widort. W karty książę nigdy nie grał, a nawet nie lubił, by ktoś grał w jego obecności. Książę był nadzwyczaj skromny w wydatkach dla siebie, a bardzo dobroczynny. O pretensji hr. Castiglione świadek nic nie wie. Również nie widział p. Szczerbicki zanotowanej pozycji tej w notatkach księcia Romana Sanguszki, który bardzo skrupulatnie prowadził rachunki. O stosunku hr. Castiglione do księcia Romana Sanguszki, jak również czy hr. Castiglione była kiedy u księcia, świadek nie wie, słyszał tylko od kamerdynera Widorta, że jakaś pani była z prośbą u księcia.

W dalszym ciągu odczytano zeznania ś. p. Ćwiklińskiej mimo sprzeciwiania się obrońcy dra Daisenberga.

W zeznaniach swych przedstawia ś. p. Ćwiklińska hr. Castiglione jako osobę „chytrą na pieniądze", która cierpiała na „wielkość" i koniecznie chciała wyjść za mąż za księcia, a przynajmniej za hrabiego. Po roku 1868 żyła hr. Castiglione w biedzie, przychodziła bowiem do świadka kilkakrotnie po mniejsze pożyczki. Podaje świadek dalej, że hr. Castiglione namawiała ją do fałszywych zeznań, a namawianie to trwało przez kilka lat. Ks. Sanguszki nie znała i nie wiedziała wcale o owej pożyczce 100.000 franków.

Następny świadek, adw. dr Buresz, zeznawał o zachowaniu się hr. Castiglione podczas rozprawy w sądzie cywilnym, w czasie składania zeznań przez Załuską. Zeznania świadka przerywała oskarżona ustawicznymi wykrzyknikami: „To wszystko nieprawda!" W dalszym ciągu swych zeznań stwierdza świadek, że hr. Castiglione chciała się zadowolić jakiemś od-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

111) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Ale jak to się nieraz w życiu składa, los, gdzie mógł, niósł stroskanemu mnichowi smutne wrażenia.

Po świeżem widzeniu się z Radlicą, który mu tak żywo odnowił wspomnienie ślubu z Brygidą na zamku krakowskim, konieczność podążania w ślad za Jagiełłowym posłem do Rzymu, zmuszała teraz Urbana do przejeżdżania przez Chęciny, starostwo jego teścia, Lisa Jaksy.

Znów cały rój cokolwiek uśpionych już szczegółów z przeszłości, zbudzony nagle, przesunął mu się żywo przed oczyma.

Przedewszystkiem niedaleko Chęcin na lewo ku południowi od zamku nad Nidą, leży Targowisko, wioska rodowa jego nieboszczki Brygidy. Tam obecnie wychowują się dwaj jego synowie bliźnięta: Wiktor i Beatus, pod okiem siostry dziada i babuni, starej dziewki, Brygidy także.

On z baszty zamkowej chęcińskiej ujrzy, jak ongi Mojżesz z najwyższej góry ziemię obiecaną, hen! na lewo ku południowi nad rzeką szereg smukłych topoli i budynków gospodarskich: to Targowisko! To dom rodzinny jego chłopiąt, istot żyjących z krwi jego i Brygidy!

Ale on, ruszający w daleką drogę, przesunie się tuż obok nich, spojrzy może z góry na strzechę, która ich opiekuńczo kryje i tuli i nie będzie miał nawet czasu do serca ich przycisnąć, zawołać na nich po imieniu i zobaczyć, czy są do matki podobni, czy umią już „ojcze" wołać na niego, stawiać pierwsze kroki na śliskiej podłodze.

Na kilka mil naprzód, kiedy jeszcze miasteczka ani śladu nie było, wyłonił się z za widnokręgu na tle kielecko-sandomierskich gór zębaty rysunek chęcińskiego zamczyska.

Długo szli Cystersi przed siebie miernym krokiem, a zamek zdawał się przed nimi uciekać, nie sposób było zbliżyć się do niego.

Ale to się im tylko zdawało...

Droga zaczęła biedz pod górę, na szczycie której, jak na dłoni roztoczyły się długoramienne mury zamkowe.

Na stromym stoku ku dolinie wyrosło miasteczko, całe z białego kamienia, z marmuru!

Miasteczko było małodomkowe, biedne i senne. Tylko parafiański kościołek i klasztor Braci św. Franciszka — dwie dosyć okazałe budowle — wyróżniały Męciny od innych sąsiednich skromnych wiosek.

Ten marmur biały, z którego składano przeważnie mury i ściany nie wznosił nic znaczenia miasteczka, przeciwnie krył w sobie odcień ironji losu.

W całej okolicy, w miejscowych górach od dawien dawna były kopalnie tego marmuru, który na miejscu wobec ileści, w jakiej się znajdował, stracił wszelką wartość i urodę. Te same płyty, które żupnicy chęcińscy sprzedawali drogo po całej Polsce, tutaj w rodzinnych łomach nie miały prawie żadnej ceny; co zdobiło najkosztowniejsze dwory krakowskich ojczyców, tu szło na budowę nędznych włościańskich lepianek i pierwotnych wiejskich zabudowań, świadcząc dorażnie o względnej wartości wszechrzeczy na świecie.

Ubóstwo miasteczka podkreślało jeszcze jego mimowolne porównanie ze wspaniałym zamkiem, który górując nad całą krainą, przygniatał swoimi rozmiarami wszystko dokoła.

Był on wyjątkowo bronny i słynął jako niezdobyta twierdza. Stosownie do szczytu góry wyciągał się on w podługowaty nieprawidłowy wielobok. Cztery wieżyce, dwie krągłe i dwie czworokątne, rozłożone równomiernie na czterech bramach zamku, wzmacniały znacznie jego wysokie mury.

W jednej z wieżyc, w wschodniej, była główna brama wjazdowa, do której droga, kuta w skale, wiodła wąskim wężem naokoło góry.

Ta kręta droga do chęcińskiego grodu biegła właśnie przed zmęczonymi mnichami, ale Urban postanowił, że z niej nie skorzysta.

To nie sił mu zabrakło, nie... Taki szmat drogi uszedł, dowlókłby się i na szczyt góry do zamku. Ale on tam iść nie chciał, boby mu dworzec zamkowy teścia i żonę nieboszczkę zbyt żywo przypomniał, nie chciał stanąć na tych murach, skądby ujrzał dwór w Targowisku, unikał wszelkiego doczesnego blasku, z jakim pewnie staranoby się przyjąć w chęcińskim grodzie zięcia miejscowego starosty, więc skręcił na bok, podążając cicho do franciszkańskiego klasztoru.

Jak zawsze zgodny brat Ambroży, zastosował się chętnie do woli swego młodszego towarzysza.

Zastukali we wrota zakonne, prosząc o gościnę. Biała kapica mówiła za nich, z otwartemi rękoma Franciszkanie przyjęli wędrownych Cystersów i powiedli z wielką gościnnością do przestronnego refektarza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czepnem za odstąpienie od procesu cywilnego.

Następnie odczytano listy, pisane przez oskarżoną do hr. Potockiej, o pieniądze. Treść tych listów, przy odczytywaniu, wywoływała uśmiech na ustach słuchaczów i trybunału. List każdy rozpoczyna się „widzeniem na jawie“ ks. Romana Sanguszki, który prosił oskarżoną hr. Castiglione, by w drodze ugodowej, a nie w drodze sądowej, starała się wydostać swoją należytość.

Dalsza treść listów, pisana w formie wielkopostnego kazania, usiłująca w grzeszniku wzbudzić skruchę. Koniec listu kończy się proroctwami najrozmaitszego rodzaju dziwactw. Listy te robią na słuchaczach wrażenie, że wyobraźnia hr. Castiglione, pomimo 83 lat, nic nie ucierpiała, jak była za młodu bujną — bujną pozostała po dziś dzień.

ZE SWIATA.

PARYŻ 14 maja.

Zasadzka na hrabinę Martel. — Niesłychana awantura. — Opowiadanie pani Gyp. — Ofiara dowodem upianowanej zbrodni.

Jak wam wiadomo z telegramów, znana powieściopisarka hr. de Martel, pisząca pod pseudonimem „Gyp'a“, padła ofiarą wstrętnego zamachu. W nocy z piątku na sobotę trzy nieznane indywidua uprowadziły ją gwałtem i zamknęły w jakimś obskurnym domu w okolicy Paryża. Tylko dziwnym zbiegiem okoliczności udało się jej wyrwać z rąk napastników.

Warto zapewne przytoczyć opowiadanie samej pani Gyp. Razem z innymi reporterami udałem się do małego pałacyku przy bulwarze Binard, położonego w samym środku kwiecistego, umajonego parku. W salonie siadamy wszyscy kołem. Pani de Martel z wachlarzem koloru słomkowego siada wśród nas i głosem nieco podniesionym i wesołym opowiada żywo całą awanturę.

„Mam swojego stałego fiakra, który przyjeżdża regularnie, by mię zawieźć na zgromadzenia przedwyborcze, interesujące mię niesłychanie. Podczas, gdy się ubieram, dorożkarz zjada w kuchni małą przekąskę. Wczoraj nie przybył. Musiałam wziąć inny powóz, żeby zdążyć na zgromadzenie Poiriera w dzielnicy Petit-Montrouge. Na rogu ulicy de la Glacière wysiadłam z dorożki, mając zamiar przejść pieszo na zgromadzenie, które się odbywało w gmachu szkolnym. W tej chwili zaczepia mię grzecznie dwóch ludzi: — „Pani Gyp, p. Barillier czeka na panią; ponieważ jednak sala jest pełna, wejdziemy bocznemi drzwiami przez „impasse Reille“.

„Nie domyślając się niczego, poszłam za dwoma nieznajomymi. Skręciliśmy w jakąś opuszczoną uliczkę, na której stała dorożka bez numeru. Jeden z towarzyszących mi mężczyzn popchnął mię ku dorożce, podczas gdy jakiś człowiek, siedzący w dorożce, przyciągnął mię ku sobie. Równocześnie na głowę zarzucono mi jakieś sukno, prawdopodobnie paltot. Dorożka pognała galopem.

„Niech się pani nie szarpie“, rzekł mi jeden z towarzyszy, „bo mimowoli musielibyśmy zrobić pani przykrość“. Trzymali mię w paltocie, jak w jakim worku. Dusiłam się trochę, w końcu jednak z rezygnacją zaczęłam czekać, co z tego wyniknie.

„Dorożka toczyła się długo po bruku, potem wjechaliśmy na teren jednostajny, podobny do gościńca, bo turkot bryczki stał się mniejszym. W końcu, może po jakiej godzinie, zatrzymaliśmy się. Mężczyźni zaczęli się naradzać i szukać jakiegoś klucza. „Jak się ma głowę zawiązaną — rzekł jeden z nich — nie widzi się i nie słyszy nic. Z zawiniętą w paltocie głową wyprowadzono mię z dorożki i, trzymając pod ręce, ciągniona w górę po jakichś stromych schodach. Słyszę: „Wsadźmy ją do pokoju Jerzego“ i w chwilkę później wepchnięto mię do jakiejś izdebki, której drzwi zamknięto zaraz na klucz od wewnątrz.

„Zrzuciłam czemprędzej duszące mię palto i rozglądnęłam się po izbie. Mebli nie było prawie żadnych, z okna widać było park z wysokiemi drzewami. Naokoło parku równina, puste pole. Mężczyźni stali obojętnie, obserwując mię z zimną ciekawością. „No, czy dowiem się wreszcie, poco tu jestem i kiedy stąd wyjdę“ krzyknęłam. „To zależy od przyjaciół pani, w każdym razie nie stanie się pani żadna krzywda“.

„Przeprosiwszy mię, że nie mają na razie lampy ani świecy, wyszli, pozostawiając mię z mojemi myślami. Wychodząc, jeden z mężczyzn mruknął na schodach: „Okno może zostać otwarte, przecież niema skrzydeł“.

„Słowa te, skoro tylko byłam samą, dały mi temat do rozmyślań. Zbliżyłam się do łóżka, na którem nie było bielizny, żaden szmer nie dochodził już ze schodów. Wokoło panowała nocna cisza. Materac wyrzuciłam przez okno, poczem związałam trzy firanki i przyczepiłam je do okna. Po cichu zsunęłam się z okna, trzymając się kurczowo firanek, które wyrznęły mi się w palce. Szczęściem, że mogłam oprzeć się o gzyms i odpocząć na chwilę. W końcu spadłam z wysokości kilku metrów, materacowi jednak mam do zawdzięczenia, że nie odniosłam cięższego obrażenia.

„Park otoczony był niskim parkanem, przez który przeszłam rozdarłszy nieco suknię. Znalazłam się na roli; wilgotna glina czepiała się mych trzewików i utrudniała pochód. Przypominam sobie, że przechodziłam popod jakimś mostem kolejowym, bardzo wysokim, przez który pędził pociąg z wielką szybkością; wreszcie doszłam do rogatki Bercy. Robotnicy pchali wagony rosyjskie po szynach tramwajowych; były to olbrzymie wozy, przeznaczone na wystawę w Vincennes.

„Jeden z urzędników cłowych, któremu opowiedziałam pokrótce moją awanturę, wskazał mi drogę do Pawła Méry, jedynego znajomego w tej dzielnicy. Dodał jednak szybko: „Proszę chwileczkę zaczekać; ci robotnicy, co pchają wagony, słyszeli, że Pani masz przy sobie 100 franków, mogłoby Panią spotkać jakie nieszczęście“. Na moście w Bercy spotkałam dwóch ajentów policyjnych, których zapytałam o drogę do p. Méry i opowiedziałam im częściowo zajście. Pokazali mi drogę, wkrótce jednak wrócili się i towarzyszyli mi. „Dzielnica jest o tej porze niedość bezpieczna dla Pani, musimy Panią odprowadzić“.

„Po drodze zaprowadzili mnie na posterunek policyjny, abym opowiedziała całą awanturę. Stąd zapewne dostała się na miasto wiadomość; wolałabym, żeby sprawa nie była rozgłaszaną. O drugiej rano przybyłam do doktora Méry, który wstał z łóżka, ugościł herbatą i poszukał dorożki, by mię odwieźć do mieszkania. O godz. 4 rano przybyłam do domu i położyłam się spać“.

Całe to opowiadanie nie było naturalnie wypowiedziane jednym tchem; każdy z nas zapytywał o szczegóły, a hrabina udzielała ich bardzo chętnie. Pytano w końcu, jaki motyw mógł kierować ludźmi, którzy urządzili tę prawie nieprawdopodobną zasadzkę.

— Jasnem jest, że to sztuczka żydowska, ale poco oni mię chcieli uwięzić!

— Czy pani nie otrzymuje listów z pogróżkami? — zapytałem.

— Oh! całe stosy codzień prawie. Przed ośmiu dniami rzucono mi przez okno spory kamień, który przedziurawił nawet parawanik. Idea uprowadzenia mię nie jest nową, mam w swoim gabinecie afisz, który kazałam oprawić w ramy, a którego nigdy nie widziały mury paryskie. Przyniesiono mi go przed rokiem, podczas kampanji dreyfusardów.

Wtedy już miano zamiar mię uprowadzić, a na drugi dzień rozlepić proklamację, którą panom pokażę. Zamachu nie wykonano, afisz jednak mam w rękach.

Służący przyniósł nam białe, lakierowane ramki, okalające żółty afisz: „Ludowi paryskiemu! Uliczniцy antysemiccy, bandyci nacjonalistyczni chcą sterroryzować Paryż. Na terror — półtora terroru! Pałac Elizejski, w konszachcie z „Libre Parole“, chce nam nakazać śpiewać hymny na cześć Esterhazego i jenerałnego sztabu. Na ich bezczelność odpowiedzmy prowokacją. Hrabina de Martel (Gyp), prawdziwa Pompadour antysemitów, królowa Francji z łaski Félixa i Drumonta, znajduje się w naszych rękach. Chwilowo zakładnik ten jest wystarczający i konieczny. Niech nam wymierzą sprawiedliwość, a my oddamy damę. — Grupa ludzi wolnych“.

Afisz ten wytłomaczył nam wszystko, dalsze wyjaśnienia stały się zbyteczne. Dzienniki roznoszą wiadomość po całem mieście, a skutek jej był dla dreyfusardów straszliwy, 19 mandatów do Rady miejskiej otrzymali nacjonaliści.

Tryumf był kompletny. Jules Lemaître w świetnym artykule „la Victoire“ konstatuje, że nacjonaliści rozporządzają znaczną większością w paryskiej Radzie miejskiej. „Wszędzie, gdzie od miesiąca wszczęliśmy walkę, lud przyjął nas po bratersku, z otwartemi ramionami, bo wierzył w naszą szczerość i bezinteresowność... Wszyscy dobrzy obywatele cieszą się z naszego sukcesu, a wrogowie nasi zaprzestaną chyba daremnej walki. Dlatego, że ktoś wierzy w niewinność kapitana X., niekoniecznie jeszcze musi zgrzytać z wściekłości, ponieważ cały batalion ludzi uczciwych wchodzi do ratusza miejskiego“.

Déroulède wysłał natychmiast depeszę do Juljusza Lemaitre'a, datowaną: San Sebastiang dnia 13 maja w nocy: „Mocno się cieszę na wygnaniu ze zwycięstwa, które jest rewindykacją i protestem wielkiego Paryża. Przesyłam serdeczne gratulacje z powodu kampanji narodowej i republikańskiej, jakoteż i gorące dzięki mowcy, strategikowi i nieustraszonemu bojownikowi, prezydentowi Ojczyzny francuskiej, Juljuszowi Lemaitre. Niech żyje Francja! Niech żyje Republika lepsza, ale zawsze Republika! Paweł Déroulède, prezydent ligi patrjotów“.

Na prowincji zwyciężyli nacjonaliści w Wersalu, w Brest, gdzie na 36 kandydatów antysemici przeforsowali 28, w Rennes, Gray, Nancy, Chateauroux i t. d. W całym Algierze zwyciężyli antysemici.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Paschalisa, wyznawcy i Restytuty, panny; w piątek Feliksa, Kapucyna i Eryka, króla.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samce sarn), do 20 maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spicaaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, swinkę, czopa, sandacza, cyrtę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we czwartek o godzinie 3 minut 51, zachód przypada o godz. 7 minut 21, długość dnia godzin 15 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 16-go maja o godzinie 7 rano barometr 735.5, termometr + 5.6, wilgotność 94%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 17 b. m.: „Śluby panieńskie“, kom. w 5 aktach wierszem Al. hr. Fredry. — „Łobzowianie“, obraz dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami i tańcami W. L. Anczyca (ceny do połowy zniżone).

W piątek, 18 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, 19 b. m.: „Kołyska“, komedja w 3 aktach Brieux (benefis L. Solskiego).

W niedzielę, 20 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Szyllera (po raz 3).

Wydział krajowy zamianował dra Władysława Jarosza, sekundarjusza szpitala św. Łazarza i lekarza ordynującego w schronisku ks. Lubomirskiego dyrektorem szpitala powszechnego w Złoczowie.

Jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego. Komitet doktorski, zajmujący się zbieraniem składek na jubileusz, otrzyma do rozporządzenia 250 biletów, które w pierwszym rzędzie zachowuje dla uczestników składki. Bilety te upoważniają do wejścia na nabożeństwo w kościele P. Marji, do pochodu i do wejścia do kościoła św. Anny na główną uroczystość jubileuszową. Chcący z nich korzystać, raczą przed 1 czerwca zgłosić się pisemnie do przewodniczącego komitetu wykonawczego, dra Stanisława Tomkowicza, Podwale 2. Bilety, o ile zapas wystarczy, wydawane będą zgłaszającym się d. 6 czerwca w kancelarji, umyślnie na ten cel urządzonej w gmachu Collegium novum, razem z odznakami, mającemi ułatwić ugrupowanie się doktorów w pochodzie i w kościele. Ostatecznie postanowionem zostało, że „doktorowie“ wystąpią korporacyjnie bez tog, tylko w stroju wieczorowym (frak i biała krawatka). Komitet doktorski z otrzymanych składek na cele jubileuszowe, osobnych pokwitowań dawcom posyłać nie będzie, tylko lista imienna dawców, z wyszczególnieniem kwot ofiarowanych, wręczona zostanie, po zamknięciu składki, Senatowi uniwersyteckiemu na wieczną pamiątkę i wystawiona będzie w właściwy sposób do przejrzenia. Lista jest zbyt długa, aby „w dziennikach“ mogła być ogłoszona. Uniwersytet lwowski będzie reprezentowany przez cały Senat akademicki, który wystąpi w togach i z insygnjami. Nadto wybiera się wielu profesorów uniwersytetu lwowskiego na obchód jubileuszowy do Krakowa. Gimnazjum OO. Jezuitów w Chyrowie wysyła, jako swego delegata, księdza Romualda Koppensa, a szkoła realna w Jarosławiu swego profesora, Jana Nowaka.

Brawo Magistracie! Magistrat m. Krakowa jako władza przemysłowa I. instancji po wysłuchaniu gminy m. Krakowa i Dyrekcji policji reskr. z d. 12 maja 1900 L. 13487 nie przychylił się do prośby Rozalji Klein o udzielenie zezwolenia na wydzierżawienie konsensu szynkowego Morycowi Rosenu i umieszczenie go przy ul. Sławkowskiej l. 2 z powodu, iż w tej ulicy znajduje się dostateczna liczba szynków i piecza obyczajności publicznej przemawia przeciw pomnożeniu tych przemysłów w tej części miasta. Więcej takich uchwał.

Dosadnej ilustracji postępowania niektórych organów wykonawczych zwłaszcza w sprawach egzekwowania włościan dostarcza nam dzisiejsza rozprawa przed trybunałem orzekającym.

Marjanna Gładyszowa z Bolina ad Chrzanów, dopuściła się „Gwałtu publicznego“ według twierdzenia prokuratorji.

I jakżeż ten gwałt publiczny się przedstawia?

Gładyszowa, kobieta starsza i zamężna, spodziewając się zasłabnięcia, została zaskoczoną niespodziewaną a wcale niepożądaną wizytą.

Był to egzekutor podatkowy Neugebauer, który w urzędowej czapce z pliką papierów pod pachą, uzbrojony tradycjonalnem gęsiem piórem za uchem, zażądał zapłacenia zaległych podatków w kwocie 15 zlr. Wylękła kobieta poczęła tłomaczyć egzekutorowi, że mąż jej, którego na razie w domu niema, był w wczorajszym dniu w urzędzie podatkowym w Chrzanowie, właśnie celem uiszczenia należytości skarbo-

wej, z powodu atoli niezmiernego tłoku polecono mu przyjść później. Egzekutor nie wdając się w dalszą dyskusję, zagroził zafantowaniem pierzyny, a mimo próśb i przedstawień kobiety, że jest przecie chorą, nie odstąpił od swego zamiaru. Nie odstąpił nawet wtedy, gdy Gładyszowa proponowała mu zajęcie zamiast pierzyny konia lub wozu (sic!).

Widząc, że nie ułagodzi niczem nieubłaganego „przedstawiciela władzy", wiedząc, że będąc chorą bez pierzyny obyć się nie może, schwyciła zrozpaczona kobieta swoją pierzynę i zamknęła ją przed egzekutorem w drugiej izbie, rzuciwszy nawet na niego obraźliwe jakieś słowo.

Otóż i ustawowo przewidziany „opór władzy" i „znieważenie urzędnika w czynnej służbie". Trybunałowi przewodniczy: radca Mardyła, oskarża prokurator Solak, broni adwokat dr. Józef Gleitzmann.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem Gładyszowej od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego.

Natomiast zasądzoną została tylko za obrazę „urzędnika" podczas pełnienia jego służby (scilicet egzekutora podatkowego) — na karę 12 koron.

Pierwszy czteromiesięczny kurs fachowy dla komisarzy targowych w myśl ustawy z 16 stycznia 1896 roku a obwieszczenia namiestnictwa z dnia 2 lutego 1900 r. rozpoczął się w połowie marca b. r. w tutejszym zakładzie powszechnym dla badań środków spożywczych, ulica Strzelecka l. 9, zostającym pod zarządem prof. O. Bujwida.

Na ten pierwszy kurs zgłosiło się ośmiu kandydatów bądź wolontarjuszy, bądź wysłanników gmin i magistratów galicyjskich. Oprócz fachowych teoretycznych wykładów, kandydaci są zajęci ćwiczeniami praktycznemi w laboratorjach i zwiedzaniem zakładów przemysłowych.

Wykładów w połączeniu z ćwiczeniami praktycznemi udzielają pp. inspektor zakładu, dr A. Wróblewski chemji organicznej i nieorganicznej i mleczarstwa.

Dr L. Bier, botaniki z szczególnem uwzględnieniem roślin będących środkami spożywczemi i grzyboznawstwa.

P. J. Buraczewski technologji chemicznej z zastosowaniem do środków spożywczych i nauki o miarach i wagach.

P. Maksymiljan Papee, I weterynarz miejski, anatomji zwierząt, ptaków, ryb jadalnych z uwzględnieniem oględzin mięsa.

Dr S. Goliński anatomji ziół trujących, tudzież znawstwa owoców.

Dotąd zwiedzono młyny p. Włodzimirskiego w Podgórzu, akcyjną rafinerję nafty w Trzebini, saliny w Wieliczce i rafinerję spirytusu w Klaśnie pod Wieliczką, która jest największym zakładem tego rodzaju nietylko w Galicji, ale i w Austrji.

O ile czas i środki materjalne kandydatów pozwolą, projektowano jeszcze zwiedzenie zamiejscowych zakładów: w Chibi, Przeworsku, Okocimiu, Żywcu, Bielsku, Katowicach, Płaszowie, Lwowie, Łuczanowicach, Niegowici, Rzeszowie i t. p.

A zatem nie potrzeba mówić, że znaczne korzyści są ze zwiedzania powyższych zakładów.

Odnośne gminy, które wysłały swych urzędników, winny korzystać z dobrej sposobności i przyjść im w pomoc materjalnie, aby mieć później wszechstronnie w tym kierunku fachowych ludzi.

Dlaczego dotąd w Sejmie nie została ustawa uchwalona, gdyż rząd ją przedłożył jeszcze w 1896 roku i nikt z posłów nie zainterpelował w tym kierunku. Wszak to rzecz aż nadto ważna, żeby ją tak bagatelizować, bo środki spożywcze są podstawą życia, a obecnie bywają coraz częściej i coraz bardziej fałszowane ze szkodą dla zdrowia ludzkiego. Gdy nie będzie organów fachowych do kontroli i to jak n. p. w Krakowie około 8 ludzi, ustawa na piśmie na nic się nie zda.

Wiec ogólno-akademicki na trzeciem z rzędu posiedzeniu wybrał na mowcę przy odsłonięciu pomnika Kopernika w bibljotece uniwersyteckiej kolegę Władysława Brodackiego, ucznia IV r. prawa i administracji. Mowcę zaś przy wręczaniu księgi pamiątkowej w kościele św. Anny, polecił wybrać z pośród komitetu tejże księgi.

Komitet młodzieży akademickiej dla obchodu 500 letniego Uniw. Jag. odbędzie się w piątek, dnia 18 maja, o godzinie 3 po południu, w sali l. 2, Collegii novi (parter na lewo).

Równocześnie zawiadamia się, że komitet w tejże samej sali, począwszy od dziś dnia, będzie stale urzędował od godziny 12 do 1 po południu.

Popis pyrotechniczny. W Parku Krakowskim odbędzie się dnia 10 czerwca wielki festyn dla pozostałych gości jubileuszowych. Na festynie tym p. Michał Mądrzykowski, znany z świetnych produkcyj pyrotechnik krakowski, wystąpi z wielkim popisem ogni sztucznych, w których tak zw. chińskie, dotąd nie widziane u nas, mają być bardzo interesujące.

P. Zimler prosi nas o zaznaczenie, że nigdy nie był i nie jest właścicielem kamienicy pod l. 7 w Rynku położonej, będącej przedtem własnością p. Fuchsa i kamienicy tej nie nabył, zatem i sklepu w tej kamienicy, jako nie do niego, lecz do kogo innego należącej, nikomu wynająć nie może. Kamienica ta jest własnością wspólnika handlowego p. Zimlera, p. Porębskiego.

Naczelnik ekspozytury policji w Podgórzu, radca cesarski i starszy komisarz krakowskiej dyrekcji policji w Krakowie, p. Jan Kostrzewski, wyjechał na kilkutygodniowy urlop do Trenczyna. Urząd naczelnika ekspozytury sprawuje zastępczo komisarz, p. Stanisław Krzyżanowski.

Potęga ciemnoty. O okrutnej zbrodni w Trzebini, przypominającej temat strasznego tołstojowskiego dramatu, donosiliśmy w wydaniu południowem. Dokładniejsze szczegóły tej zbrodni, jakie teraz otrzymujemy, przedstawiają się jak następuje: Katarzyna Jaglina, włościanka z Trzebini i jej córka Jadwiga Molinkiewiczowa wzięły na wychowanie dziecko służącej za opłatą. Opieka nad dzieckiem była gorszą od zwierzęcej. Biedactwo grzęzło w brudzie i nieczystości, z których nigdy nie było obmyte, a nadto wystawiano je na zabójcze promienie słoneczne, tak dalece, że aż oślepło. Wkońcu Molinkiewicz miał stanowczo zażądać, aby dziecko z domu usunięto. Wtedy stara Jaglina w dzień św. Stanisława zawiązała dziecko w worek, zaniosłszy je wraz z córką do lasu; workiem tym uderzyła kilkakrotnie o drzewo i w ten sposób dziecko uśmierciła. Przy wykonaniu tego potwornego morderstwa dziecko wydawało pisklęwy głos, który obudził z dala śpiącego sąsiada, nazwiskiem Czeludyna. Ten, przebudziwszy się, spostrzegł dwie kobiety odchodzące. Po odejściu chciał się przekonać jaką to zdobycz jego sąsiadki w lesie ukryły; przypuszczał on, że skryły ukradzionego zająca. Odkopawszy dół, dostrzegł nóżkę dziecka. Czemprędzej więc pobiegł przekonać się, co to były za kobiety, a następnie zaraz dał znać żandarmerji, która bezzwłocznie aresztowała Jaglinę i oboje Molinkiewiczów w czasie największego ruchu świątecznego. Kiedy się wieść o potwornej zbrodni rozeszła, lud chciał rozszarpać zbrodniarzy, od czego ich dopiero obroniła żandarmerja, która wszystkie troje oddała w ręce sądu.

Oszustwa młyna żydowskiego. Bohater nazywa się Berl Hornig. Pochodzi z Kańczugi, gdzie ojciec z lichwy zebrał dużo grosiwa. Miły synalek, odziedziczywszy spadek, wziął się do interesu na szerszą skalę. Wybudował w Sieteszy młyn turbinowy. Interes prowadził sprytnie i energicznie, zabijając konkurencyą wszystkie okoliczne młyny. Nikt tak tanio nie przyjmował ziarna do zmielenia, jak Berl Hornig. To też wróżono mu piękny majątek. Mówiono, że patrzy na miljony. Tymczasem w ostatnich dniach najniespodziewaniej urwało się ucho dzbana, który dotąd tak obficie nosił Hornigowi wodę.

Na przedsiębiorczego żyda młynarza wpłynęło do sądu w Przeworsku doniesienie, że w młynie w Sieteszy wszystkie wagi są fałszywe, że mąkę nr. 2 wydają za mąkę t. zw. „nul nul" i t. d. Pewnego pięknego poranku niedawno do Sieteszy zjechała komisja, przeprowadziła energiczne śledztwo i co się pokazało?... Oto wagi odważały tylko 97 do 98 kg. na worze zamiast całych 100 kg., że do mąki pszennej mieszano jęczmień, do żytniej grochy i t. d. Ważka żelazna, przedstawiająca 1 kg., nie domagała na 30 gr., 5 kg. na 50 gr. i t. d. Pod spodem każdej wagi ponabijane były w szalbierczy sposób przeróżne deszczułki, gwoździe i haczyki, znacznie obniżające wartość ważonego worka. Znawcy ocenili, że Hornig, sprzedając mąkę pośledniejszą nr. 2 za t. zw. „nulnul", zarabiał w oszukańczy sposób na każdym worku 2 k. i 50 h. Wobec takich wyników śledztwa Horniga zamknięto do więzienia śledczego, poczem będzie postawiony przed sądem za zbrodnie oszustwa.

Oto mała ilustracja szalbierskiej gospodarki żydowskiej, niszczącej w pierwszym rzędzie chłopstwo niezamożne, a w dalszym ciągu i szlachtę. Taki odstraszający przykład powinien chyba skłonić wreszcie wszystkich od omijania żydowskich przedsiębiorstw (w tym wypadku młynów), gdzie opuszczą szóstkę lub dwie na cenie, a oszukają o kilka koron na wadze i jakości towaru.

Straszna zbrodnia. We wsi Przystajnia, powiatu częstochowskiego, 9 maja r. b., o godzinie 10 wieczorem zbrodniarze jacyś podpalili dom żydowski ze sklepikiem, zamykając na zewnątrz nietylko wejścia do domu podpalonego, ale i do sąsiedniego, mieszczącego karczmę, aby utrudnić mieszkańcom ratunek. Z pobliskiego probostwa pobiegli do miejsca wypadku ognia: wikarjusz ks. Szarecki i mąż siostry proboszcza, p. Placiński. Zbrodniarze, korzystając z ich nieobecności, weszli na probostwo, uderzeniami siekiery w głowę i nożem śmiertelne zadali rany p. Placińskiej, schorzałemu proboszczowi, starcowi w łóżku, ks. Walentemu Kurochowi, rozbili siekierą czaszkę aż do mózgu i wreszcie córeczce pp. Placińskich zadali cios w głowę, odcinając palce u ręki, którymi się biedactwo zasłoniło. Ks. Kuroch zmarł trzeciego dnia. P. Placińska dotychczas do przytomności nie powróciła i słaba jest nadzieja co do jej życia. Zbrodniarze rozbili kufer, w którym było około 150 rubli. Nie zdążyli nic jednak zabrać, będąc spłoszonymi przez wracających od pożaru ks. Szareckiego i p. Placińskiego, którzy spieszyli na probostwo, ujrzawszy pogaszone światła. Władze z Częstochowy zjechały na miejsce, śledztwo bez przerwy energicznie się prowadzi, kilka poszlakowanych osób aresztowano, główny sprawca zbrodni zbiegł za granicę, lecz już poszukiwania przez władze pruskie wdrożono.

Wynalazki Szczepanika. Szczepanik doznał we Francji i Belgji wielkiego powodzenia; największi przemysłowcy, którzy długo z niedowierzaniem przyjmowali jego ulepszenia przemysłu tkackiego, po przeprowadzeniu ekspertyzy, wyrazili mu uznanie, a najwybitniejsi przystąpili do nowej spółki. Na czele stanął mąż stanu i przemysłowiec, minister z poprzedniego gabinetu katolickiego, Van Peereboom i de Bruyer w Brukseli. W Niemczech fabryka w Barmen w Westfalji daje nadspodziewane wyniki, tak, że wkrótce cały tkacki przemysł niemiecki oprze się na wynalazku Szczepanika. Syndykat, utworzony przez Bank galicyjski handlu i przemysłu w Krakowie, dąży do założenia raczej tylko warsztatów patronów tkackich w Wiedniu i Czechach, samej zaś fabryki tkanin barwnych koniecznie w Galicji. Na posiedzenie syndykatu d. 28 b. m. w Banku galicyjskim przybędzie sam Szczepanik, który udzieli interesowanym wszelkich objaśnień. Widoki założenia fabryki tkanin w Galicji zależą od okoliczności, czy w syndykacie udziały polskie przeważą nad niemieckimi.

Arcydzieło Tycjana znalezione! W ostatnim zeszycie Nineteenth Century", znany angielski badacz sztuki Claude Philipps, donosi o wybitnem i ważnem odkryciu, które uczynił niedawno w Hertford House w Londynie. Znalazł on mianowicie słynny obraz Tycjana „Perseusz i Andromeda", który uważany był za zgubiony od przeszło stu lat. Obraz ten wymalowany został dla Filipa II. hiszpańskiego w roku 1556. W roku 1798 znajdował się w galerji Orleanów w Palais Royal. Kupił go po rewolucji za 700 gwinei angielski handlarz Bryan. Obraz odnalazł Philipp w pokoju przeznaczonym do kąpieli w gmachu Hertford House, który po śmierci właściciela sir Ryszarda Wallace był przebudowywany. Słynny odświeżyciel obrazów Haines, odświeżył obraz z wielką starannością; tylko w obojętnem miejscu obrazu musiano użyć nowej farby.

Wspaniały dowcip. Wiadomo, że cesarz Wilhelm, w celu „umoralnienia" Prusaków, popiera całą siłą zaprowadzenie ustawy karnej przeciwko niemoralności, zwanej „lex Heinze". Ustawa ma wejść we czwartek ponownie na porządek dzienny obrad parlamentu, a partje opozycyjne przygotowują przeciwko niej obstrukcję. Drukarnia parlamentarna nie może podołać nawałowi petycyj, do których przygotowują się imienne głosowania. Jeden z wniosków, uwzględniając zainteresowanie się cesarza Wilhelma losem ustawy, proponuje, aby „lex Heinze" obowiązywała tylko... na okrętach wojennych!

Zamach w Konstantynopolu. Z Konstantynopola donoszą ze źródła podobno autentycznego, że sułtana usiłowano otruć. Tylko dzięki szczęśliwemu trafowi zdołał on ujść przed niebezpieczeństwem. Wiele osób aresztowano, w tej liczbie syna ministra policji.

Pytlasiński zwyciężył w ostatecznych zapasach w Berlinie z niezwyciężonym dotychczas atletą Beaucairois. Poprzednio odbywały się zapasy tych dwóch mocarzy z innymi atletami niemieckimi, polskimi i francuskimi, z których Beaucairois i Pytlasiński wyszli zwycięzko. Za ogromnem naprężeniem oczekiwano rezultatu zapasów końcowych. Po 14 minutach sędziowie zdyskalifikowali Beaucairois, ponieważ używał niedozwolonych w regulaminie sztuczek.

174 kilometry w godzinie. Między Liverpool, a Manchester budują obecnie kolej elektryczną, która posuwać się będzie z szybkością 2·9 klm. na minutę. Odległość między temi dwoma miastami wynosi 56 klm., a przestrzeń tę przebiegnie pociąg w 19 minutach. Kolej przeznaczona jest tylko dla pasażerów.

Dentyści dla koni uprawiają już swoje rzemiosło w Ameryce. Dla nich wyciągnięcie koniowi zęba trzonowego jest zabawką, nie używają nawet w tym celu instrumentu do otwierania pyska. Konie amerykańskie mają do tych chirurgów zupełne zaufanie.

HUMOR,

Mojżesza znowu ześlij Boże,
Aby semicką brać przez morze
Do obiecanej ziemi wiódł;
I rozdziel wody na dwa działy,
Aby jak ściany jakiej skały
Otwarły drogę pośród wód.
A gdy Twe plemię ulubione
Kroczyć wśród wodnych będzie ścian,
Połącz znów wody rozdzielone,
A pokój ludziom będzie dan.

Cesarz dał z własnej szkatuły dla pogorzelców miasta Radomyśla pod Tarnowem 6000 koron.

Namiestnik Leon hr. Piniński wyjeżdża dziś po południu pociągiem pospiesznym na parę dni do Krakowa. Namiestnik powróci do Lwowa w niedzielę o godz. 6 rano.

P. Stefan Sękowski, świeżo wybrany zastępca członka Wydziału krajowego, objął urzędowanie w departamencie sanitarnym w zastępstwie członka Stanisława Dąmbskiego, który wyjechał za 6 tygodniowym urlopem.

Dr Edward Marynowski, były dyrektor upadłego Banku kredytowego, podał się do dymisji, która została przyjętą. Zamierza się oddać zupełnie kierownictwu spraw młyna „Marja Helena".

Z kolei państwowych. JE. Pan Minister kolei żelaznych przeniósł na własne żądanie asystentów: Henryka Kotrbkę z okręgu dyrekcji stanisławowskiej do lwowskiej, a Józefa Orłowicza z okręgu dyrekcji lwowskiej do stanisławowskiej.

Na opróżnioną przez śmierć ś. p. starszego inżyniera Walewskiego posadę zastępcy naczelnika oddziału ruchu w dyrekcji we Lwowie, rozpisany jest konkurs. Do posady tej przywiązaną jest VII ranga służbowa.

Wielki festyn na Dom pracy połączony z loterją fantową odbędzie się dnia 3-go, a w razie niepogody 4 czerwca b. r. w Parku krakowskim.

Nagłą śmiercią zmarł w sobotę około godziny 1 z południa na placu Matejki w bliskości studni, 80 lat liczący Błażej Słowik, b. stróż nocny magistratu. Śmierć sprawdził lekarz miejski dr Wilkosz. Przy zmarłym znaleziono 160 kilka koron gotówki.

Most podgórski aż się prosi o naprawę. Tyle w nim wybojów, dołów i niepotrzebnych dziur, które należy koniecznie naprawić. Podczas deszczu woda wypełnia wszystkie doły, a jadące wozy pryskają brudną wodą na twarze i ubrania przechodniów. Przecież ci także mają prawo korzystać z dobrodziejstwa mostu bez szkody dla siebie.

Nekrologja. Aniela Frank, przeżywszy lat 22 zmarła w Krakowie dnia 29 kwietnia b. r.

Franciszka Struzikowa, żona ślusarza kolejowego przeżywszy lat 26, zmarła w Krakowie dnia 26-go kwietnia.

Stanisław Nowak, żołnierz b. wojsk polskich z 1831 r., przeżywszy 95 lat, zmarł w Krakowie dnia 26 kwietnia b. r.

Samobójstwa we Lwowie. Ze Lwowa donoszą: Samobójstwo przez powieszenie się na pasku na drzewie przy ul. Zielonej popełnił wczoraj Oleksa Pelynio, pastuch u J. Schirmera przy ul. Torosiewicza, lat 23 liczący, ze Starego Jażowa. Jak sprawdzono, pasł on rano krowy swego służbodawcy; w czasie drzemki pastucha krowy samopas chodzące za wyrządzoną szkodę zajął sąsiad, poczem Pelynio umknął i prawdopodobnie z obawy kary targnął się na życie.

Drugie samobójstwo zaszło w hotelu podolskim. Denatka nazywa się Rozalja Nacht, przybyła tu z mężem, chirurgiem, z Wiednia w celu kuracji w zakładzie wodoleczniczym na rozstrój nerwowy. Kilka razy starała się wykonać zamach na swoje życie, lecz zawsze przeszkodzono temu. W poniedziałek skorzystała z nieobecności męża, który udał się do lekarzy o poradę i na kracie okna, okręciwszy szyję ręcznikiem, powiesiła się. Zwłoki złożono w kostnicy szpitala żydowskiego.

Pożegnanie. Zaledwie dwa lata minęło, jak pan Stanisław Kuzia objął kierownictwo sądu w Ulanowie, a już przeniesiono go do Skawiny, aby mymierzał sprawiedliwość. Prawością charakteru, uprzejmością i gorliwością w wykonywaniu obowiązków służbowych, p. Kuzia umiał sobie zjednać serca nie tylko u władzy, ale i u tych wszystkich, z którymi i dla których pracował. Władza poznała się na jego zaletach, bo zamianowała go w międzyczasie w Ulanowie radcą sądu krajowego i darzyła uznaniem w nagrodę za jego niespożyte zasługi, położone około rozwoju sądownictwa ulanowskiego. Pan Kuzia umiał pogodzić służbę z obowiązkami obywatelskimi i na wszystko znalazł czas, byle tylko przyczynić się do rozwoju miasta. Jako prezes straży ochotniczej pożarnej, oraz prezes Kasyna, rozniecił tu poczucie obywatelskie i towarzyskie, które jest podwaliną życia społecznego. To też opuszczając Ulanów p. Kuzia, pozostawia po sobie miłą i nigdy niewygasłą pamięć i zabiera serca mieszkańców. Jaką gorącą sympatją darzyli oni p. Kuzię, najwymowniej świadczą owacje pożegnalne, urządzone na jego cześć. Dnia 10 maja żegnało Kasyno swego ukochanego prezesa, zaś dnia 12 maja żegnało go miasto na odjezdnem salwami moździerzowemi, a licznie zgromadzony lud przy dźwiękach muzyki odprowadził go do bramy tryumfalnej za miastem, gdzie dzieci śpiewem go pożegnały, a burmistrz w kilku słowach podziękował mu za pracę i życzył jak najlepszego powodzenia na nowej posadzie w Skawinie. Rozrzewniający był to widok, gdy jedna z dziewczątek składała mu życzenia jako ojcu rodziny, aby się doczekał pociechy z dzieci.

Świadkiem tych owacyj był nowozamianowany naczelnik sądu, p. dr Maksymiljan Chilewski, który nabrał przekonania, jak lud, co rzewnemi łzami żegnał odjeżdżającego poprzednika, ceni pracę i zasługi urzędnika państwowego, jeżeli tenże chce i umie być obywatelem.

†

Mieczysław Chamski-Dzikowski.

Mieczysław Chamski-Dzikowski, jeden z najstarszych dziennikarzy lwowskich, umarł na udar serca w 59 roku życia.

Był to człowiek utalentowany, co zresztą przebija się aż nadto wyraźnie w jego komedjach, grywanych na wszystkich scenach polskich, jak „Zdrowi i pokaleczeni", „Odgrzewana miłość", oraz w doskonałej, a nigdzie dotąd nie wystawionej jednoaktówce „On".

Cięte pióro odczuć się dawało również w niezliczonych artykułach, rozrzuconych hojnie po rozmaitych pismach, oraz korespondencjach do „Wieku" i „Głosu Narodu". Zwłaszcza korespondencje w „Głosie Narodu", podpisywane pseudonimem „Zet", odznaczały się nieraz dowcipem. Pojawiały się one na naszych szpaltach, aż do przeszłego miesiąca.

Ś. p. Chamski posiadał głębsze wykształcenie i gdyby mu losy nie ciskały bezustannie pod nogi cierni i kamieni, z pewnością praca jego daleko większy pożytek przyniosłaby społeczeństwu.

Nieboszczyk redagował rozmaite wydawnictwa perjodyczne, z których ostatnim był „Tygodnik Narodowy"; osierocił żonę, syna i córkę, poślubioną p. Edmundowi Kolbuszowskiemu, współredaktorowi „Dziennika polskiego".

Awantury we włoskim parlamencie.

RZYM 16 maja. (T. B. K.) Izba deputowanych rozpoczyna swoje obrady. Dep. Ferri oświadcza, że skrajna lewica sprzeciwi się wprowadzeniu w życie nowego regulaminu, choćby nawet przyjść miało do użycia siły. (Wielki hałas na prawicy i w centrum, oklaski na lewicy). Dep. Giolitti stawia wniosek, aby w interesie pokoju wybrać komisję, któraby przedstawiła w dwóch dniach swe wnioski o nowym regulaminie, tymczasem zaś aby zawieszono obrady.

Dep. Pantano uznaje szlachetne intencje dep. Giolittiego, sądzi jednak, że wniosek nie zostanie przyjęty, albowiem lewica nie ustąpi, dopóki ustawom nie odda się należnego szacunku.

Prezydent ministrów Pelloux oświadcza, że gdyby miał choć maleńką nadzieję, iż wniosek Giolittiego doprowadzi do porozumienia, minister nie wahałby się co do przyjęcia wniosku. Jednakowoż mowy w Izbie i poza Izbą wypowiedziane wskazują na to, że porozumienie jest wykluczone, ponieważ mniejszość chce sterroryzować większość. Dep. Pattano zapytywał, czy debata nad wnioskiem Giolittiego toczyć się będzie według starego, czy nowego regulaminu; na to odpowiada minister, że dla Izby istnieje tylko jeden regulamin, mianowicie uchwalony 3-go kwietnia b. r. (Wielki hałas). Minister nie przyjmuje wniosku Giolittiego.

Dep. Giolitti ubolewa nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Prezydent zawiadamia dalej Izbę, że dep. Ferri zażądał skonstatowania kompletu w Izbie i oświadcza, że żądane skonstatowanie jest sprzeczne z regulaminem. (Żywe zaprzeczenia. Hałas. Skrajna lewica intonuje „pieśń pracy"). Prezydent nakrywa głowę i przerywa posiedzenie.

O godzinie wpół do 6 popołudniu podjęto obrady nanowo. Prezydent powtarza swoje oświadczenie, że obecny regulamin nie dopuszcza przeliczenia obecnych członków Izby. (Wielki hałas na skrajnej lewicy).

Prezydent wzywa Izbę do przyjęcia protokółu. Większość podnosi się z miejsc. Protokół przyjęto. Skrajna lewica wrzeszczy, bije pięściami o pulpity i intonuje pieśń Garibaldiego, wobec czego prezydent zamyka posiedzenie.

RZYM 16 maja. (Tel. pryw.) Rozwiązanie Izby deputowanych i rozpisanie nowych wyborów jest nieuniknione. Nowo wybrana Izba zbierze się podobno 22 czerwca.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 17 maja. (Tel. pryw.). O zajęciu Kronsztadu donoszą dzienniki z obozu lorda Robertsa: Mieszkańcy angielscy miasta przyjęli Robertsa z wielkim entuzjazmem. 300 burghe-rów poddało się; innych aresztowano. Boerowie przed opuszczeniem miasta wysadzili w powietrze most kolejowy na południe, ale jeden most jeszcze został. Boerowie cofnęli się ku rzece Vaal, gdzie się okopują. Jenerał French, który z północno-wschodniej strony miasta rozłożył się obozem, starał się odciąć pociąg, uwożący Boerów, przyszedł jednak za późno, kiedy ostatni pociąg się już oddalił. Prezydent Stein ogłosił Lindley stolicą republiki orańskiej.

LONDYN 17 maja (T. B. K.). Do godziny 2 po północy w środę nie było tu jeszcze żadnej wiadomości o wzięciu Mafekingu.

Przysłana tu depesza lorda Robertsa z Kroonstadu z datą 15 maja, brzmi: 2 oficerów i 6 ludzi szukało żywności w pobliżu Kroonstadu. Gdy się zbliżyli do pewnej farmy, zostali naraz obrzuceni ogniem przez 15 Boerów, ukrytych za murami. Strzały były tem mniej spodziewane, iż farma powiewała białą flagą. Wskutek tego wypadku dwóch żołnierzy zostało zabitych, a jeden z oficerów ciężko ranny, drugi zaś z dwoma innymi żołnierzami dostał się do niewoli.

DUNDEE 17 maja. (Tel. B. K.) Boerowie, którzy w nocy z 15 na 16 maja spiesznie swe wojska, wynoszące tam z góry 4.000, cofnęli, wszystkie swe działa w liczbie 18 i cały transport wysłali do Vryheid.

LIZBONA 17 maja. (Tel. B. K.) Minister spraw zewnętrznych zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd transwaalski zażądał od portugalskiego konsula w Pretorji, by tenże Transwaal opuścił.

Minister dodaje przytem, że oznajmienie rządowi transwalskiemu o przejściu angielskich oddziałów przez Mozambik, nie wywołało wcale nieporozumień. Prawdą tylko jest, że znaczny dla jednej ze stron walczących wysłany transport żywności i płaszczów był zatrzymany w Laurenço-Marques aż do stanowczego sprawy tej rozstrzygnięcia. Towarom tym nie należy wcale a priori nadawać charakteru jakiejś kontrabandy, gdyż dla każdego poszczególnego wypadku, inne okoliczności są miarodajne.

NOWY JORK 17 maja. (T. B. K.). Członkowie nadzwyczajnego poselstwa boerskiego doznają tu owacyjnego przyjęcia. Przywódca poselstwa Fischer oświadczył, że poselstwo chciało zaapelować do uczuć humanitarnych obywateli Ameryki. Anglja wyciągnęła rękę po złoto i djamenty obu Republik. Poselstwo przybyło tu, aby starać się o pokój, jednak nie o pokój za wszelką cenę, prosić ono będzie Stany Zjednoczone, aby zbadały sprawę Republik.

LONDYN 17 maja. (Tel. B. Kor.) Ostatnia depesza, jaka nadeszła od Baden-Powella, zapewnia, że w Mafeking wszystko dobrze i że zapasy żywności pozwalają wytrwać do 10 czerwca.

Według sprawozdań oficjalnych straty angielskie w wojnie południowo-afrykańskiej wynoszą do tej chwili 18.799 ludzi, nie wliczając rannych, którzy obecnie znajdują się w szpitalach.

Z Natalu donosi jenerał Buller, że zajął miejscowość Glencoe.

W Lindley odbyła się jeneralna rada wojenna Boerów, na której postanowiono trzymać się w Harrysmith dopóty, dopóki to będzie możliwe.

LONDYN 17 maja. (Tel. B. Kor.) Niepokój, wywołany wiadomością o zdobyciu Mafekingu, zwiększa się wskutek ogłoszenia depeszy gubernatora w Kumassi, którego oblegają przeważne siły Aszantów. Gubernator oświadcza, że jeśli natychmiast nie otrzyma posiłków, jedynym jego ratunkiem będzie usiłowanie przebicia się przez tłumy oblegających.

LONDYN 17 maja. (Tel. B. Kor.) Depesza jenerała Bullera z dnia 16 b. m. donosi: Obsadziliśmy wczoraj Glencoe. Boerzy transwaalscy opróżnili teraz góry Biggars. Boerzy orańscy na górach Smoczych bardzo się w liczbie zmniejszyli. Komendy Boerów z Karoliny, Lydenburg i Pretorji cofnęły się w dniu 13 i 14 b. m. na północ od Alitikula. Z Glencoe uwieziono pociąg ze kolei żelaznej jedenaście dział. Ostatni pociąg z ambulansami opuścił 15 b. m. z brzaskiem dnia Glencoe. Pociągi dochodzą teraz do stacji Wesselneck.

LWÓW 17 maja (Tel. pryw.). W procesie hr. Castiglione zapadł wczoraj wieczorem wyrok. Przysięgli 12 głosami uwolnili Załuską. Co do hr. Castiglione, odpowiedzieli przysięgli 5 głosami tak, 7 nie. Hrabina zatem została także uwolniona. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

BERLIN 17 maja. (Tel. B. Kor.). Komisja budżetowa parlamentu uchwaliła, że ustawa o powiększeniu floty wejść ma w życie równocześnie ze zmianą ustawy stemplowej i taryfy celnej, która to zmiana ma pokryć koszty ustawy flotowej w wysokości 54 miljonów marek. Komisja uchwaliła nadto, że, gdyby się okazało, iż ustawa flotowa pociągnie większe wydatki, wydatki te nie mogą być pokrywane za pomocą pośrednich podatków.

Ru yuowany Buchalter i biegły Korespondent

w jezyku niemieckim i polskim, a zararem **kierownik działu handlowego**, który przez 9 lat w tym charakterze pozostawał w pierwszorzędnym krajow. Zakładzie fabrycznym, **poszukuje** odpowiedniej **posady** do objęcia zaraz. — Bliższa wiadomość w dz. inser. „Głosu Narodu“. 1466 4 5

ZAKOPANE.

Willa „Marya“

na Krupówkach Nr. 38.

Pensjonat pierwszorzędny w najlepszem centralnem położeniu, znany w kraju i zagranicą z wielkich wygód, komfortu i domowej zdrowej i doskonałej kuchni. Pokoje słoneczne, wysokie, starannie urządzone, na usługi gości są dzwonki elektryczne, telefon, fortepian, czytelnia i ogród. Pensjonat otwarty przez cały rok. Ceny bardzo umiarkowane. Zamówienia przyjmuje właścicielka willi „Marja“ w Zakopanem. 1408 6 15

Do dóbr Przybradz

potrzebny jest ekonom

kawaler, lub bezdzietny wdowiec od 1-go lipca 1900 r., poczta Zator. 1494

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż z dniem 15 maja **otwieram**

Restaurację w Szczawnicy

w willi p. Małachowskiego (po p. Biernackiej) na „Miedziusiu“.

Mając długoletnią praktykę będę wydawać potrawy smaczne, tylko na maśle po bardzo przystępnych cenach. Usługa uprzejma i szybka, urządzenie z komfortem. 1497 3 6

JÓZEF ZĄBIK restaurator.

25.000 złr. potrzebne

na majątek lasowy, 1000 morgowy, na I-szą hipotekę, na 6%.

Zgłoszenia przyjmuje Dr. KASPAREK Kraków, Wiślna 12. 1552 2 3

L E C Z N I C A 1020 4 6

TEPLITZ-SCHÖNAU

w Czechach

od wieków znane, sławne gorące alkaliczno słone termy (23—37° R.) Używanie kuracji bezustannie przez cały rok. — Wyróżniające się swem nieprzewyższonem działaniem przeciw: gośćcowi, reumatyzmom, porażeniom, newralgji i innym nerwowym chorobom, ze znakomitym skutkiem przy rekonwalescencji z ran ciętych i postrzałowych, złamaniu kości, stężeniu stawów i skrzywień.

Wszelkich objaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje: **Stadt. Bäderinspektorat in Teplitz Schönau in Böhmen.**

Na wiosenną i letnią Porę

1900.

Prawdziwe Berneńskie Materje

Kupon Mtr 3.10 długi na całkowite męzkie ubranie, (Surdut spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
fl. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
fl. 6.— i 6.90 z lepszej
fl. 7.75 z cienkiej
fl. 8.65 z przedniej
fl. 10.— z najprzedniejszej
prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne salonowe ubranie fl. **10.**—, także na zarzutki, dla turystów (loden), Czesanki najprzedniejsze itd., przesyła po cenach fabrycznych, znany z rzetelności i uczciwości fabr. skład sukna

SIEGEL-IMHOF W BERNIE.

Próbki gratis i franco. Przesyłki według wzorów gwarantowane. Korzyść dla prywatnych przy zamawianiu wprost u powyższej firmy — jest znaczna. 1262 0 40

W Rymanowie

otwieram jak w latach poprzednich

PENSJONAT

dla Pań i Panien

zapewniając troskliwą opiekę i dobre hygieniczne odżywianie. 1475

Franciszka Papée

do 15 czerwca: *Kraków, Plac Matejki Nr. 9,*
od 15 czerwca: *Rymanów, willa Zacisze.*

PANNA

którаby chciała w miesiącach letnich przyjąć obowiązek pomocnicy handlowej, **w pierwszorzędnym magazynie w Zakopanem**, — zechce się zgłosić na ulicę św. Jana Nr. 18, II-gie piętro, od godz. 12-tej do 1-szej. 1514 4 6

W Księstwie Krakowskiem

koło Mogiły

piękną wieś w obszarze 328 morgów, z pięknym parkiem i domem mieszkalnym ziemi I. klasy z obciążeniem Tow. kredyt. Ziemskiego na 4% do połowy żądanej ceny ma **do sprzedania** Jan Strycharski, Kraków. 1387 0 10

Zdolna modniarka

znajdzie natychmiast **umieszczenie** pod korzystnymi warunkami w chrześcijańskim magazynie mód na prowincji. — Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **1499**. 3 3

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunią

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Skład Główny

Kraków, Jagiellońska 7

sprzedaje i wysyła

Wodę Ondrzejowską

w Butelkach

objętości: 1 6/10, 7/10, 5/10 Litra.

Na sprzedaż

utrzymują również

W KRAKOWIE:

K. Wiszniewski, Apteka,
H. Pachucki, Droguerja,
Edm. Klimek,
A. Chociszewski,
J. Konopnicki,
J. Kijak,
Rehman & Hendrych,
Porzycki i Gawlas,
A. Frass.

W PODGÓRZU:

Kaczmarski i Spółka,
Kolloros, Restauracja.

Rok założenia 1780 **Woda Mineralna** Rok założenia 1780

„ONDRZEJOWSKA“

Stołowa (Andersdorfska) Lecznicza

Naturalna Szczawa Alkaliczna

ze zdroju Marji Teresy w Ondrzejowie w Sudetach.

Najlepszy i najtańszy stołowy napój orzeźwiający.

W celach leczniczych używana z wielkiem powodzeniem — w katarze żołądka, braku apetytu, influenzy, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce i t. p.

UWAGA!

Wiele zapytań co do terapeutycznej wartości tej **od 200 lat znanej** i używanej Szczawy Ondrzejowskiej w stosunku do ›Giesshüblera‹ i ›Emskiej‹ wody, znajdą najlepszą odpowiedź w porównaniu wyniku analiz, dokonanych przez Dra E. Ludwig'a, Dra Schneider'a i Dra Struve.

W 10.000 częściach	Sole jako poj. węglany	Sole jako bezwodne dwuwęglany	
	Giesshübler	Anderdorfska	Emska
Alkalia, Sód, Magnezia, Wapno etc.	13.855	**19.093**	15.180
Żelaza, Mangan	0.477	**0.359**	0.026
Kw. siarkowego i połączeń chlorowych (Soli kuch. etc.)	1.566	**0 084**	11.081
Części ziemnych	0.026	**0.001**	0.194
Suma części stałych	15.924	**19.537**	26.481

☛ Znaczna nadwyżka wolnego kwasu węglowego (22.8579) i odpowiedni stosunek składowych części mineralnych, siłom trawienia żołądka bardzo korzystny,— czynią **Szczawę Ondrzejowską** przedewszystkiem bardzo przyjemną do picia stołowego.

Przewyższa wszystkie Wody mineralne.

Do nabycia w Głównym Składzie Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u obok wymienionych firm. Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne,

Książeczki „U stóp Maryi“ Rafaeli — „Na Maj i na zawsze“ Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.

1521 **Tamże do odebrania: BRANSOLETA kosztowna, zgubiona w końcu Marca.**

Potrzebny jest zaraz Młodszy Pomocnik

lub starszy **praktykant ogrodniczy**, obeznany z **bukieciarstwem**. — Zakład ogr. bukieciarski **A. Litwora, Krynica.** 1563

„SŁONECZNA“

nowa willa w Zakopanem, 1571
od 1-go Lipca do wynajęcia.

Położona na suchem wzniesieniu, — po za głównym szeregiem domów zakopańskich, od wschodu słońca do zachodu oświetlona promieniami słonecznymi, z widokiem na całą dolinę zakopańską, oraz w bliskości kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy „na Górce.“ Pokoje są zaopatrzone na wszelki wypadek w piece, a urządzone i umeblowane jak najwygodniej i mogą być wynajęte na zimę i na lato. — Obszerne werandy, umożliwiają wygrzewanie się na słońcu, tak gorąco zalecane przez wszystkich lekarzy. Wszelkie zgłoszenia przyjmuje: **Wanda Mochnacka Zakopane,** na Gubałówce.

Poszukuje się kupna

FOLWARKU

w obszarze 120 — 150 mórg dobrej ziemi. Zgłoszenia przyjmuje Karol Łuczko, aptekarz w Podgórzu. 1566 1 2

PANNA

obeznana z handlem, inteligentna, przyjemnej powierzchowności i słusznego wzrostu, potrzebna jako **pomocnica handlowa** do Magazynu **Marji Prauss** w Krakowie. 1565

Kamienica III piętrowa

ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej dzielnicy miasta położona, przynosząca $7^1/_2\%$ czystego dochodu, jest z wolnej reki do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w kancelarji adwokata Dr. T. Głuzińskiego w Krakowie, ulica Szewska Nr. 19. 1399 7 0

L. 829.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 8 maja 1900, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **sekretarza i kasjera** Urzędu miejskiego w Zatorze. Wymagania kwalifikacyjne, określa rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 l. 25.422. Pensja roczna 1.200 koron, z trzema pięcioleciami po 200 koron. Kaucja do wysokości pensji rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem przy nienagannej służbie nastąpić może stabilizacja. Podania należycie udokumentowane, wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze, do trzech tygodni od dnia ogłoszenia konkursu.

1513 3 3 *Zwierzchność Gminna.*

Zator, dnia 9 maja 1900 r.

Realność w Sędziszowie

przy gościńcu 1 kilometr od stacji kolei, składająca się z obszaru 3 morgów 924⁰ □ ziemi doskonałej gleby w jednym kawałku około budynków, z domem mieszkalnym murowanym o 4 pokojach, 1 kuchni i sieni i domem drzewianym o 1 izbie i stajni pod jednym dachem, stodoły i spichlerza

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Towarzystwo zaliczkowe w Dynowie. 1462 2 3

Dworek Murowany

w pięknem, zdrowem położeniu, 15 minut od Krakowa, z pięknym 2 morg. ogrodem owocowym i warzywnym, oraz 12 mórg pola ornego, wzdłuż szosy równo położonego, wybornej gleby, z dobrym domem mieszkalnym, o 9 pokojach oraz zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** — Wiadomość: ***Jan Strycharski,*** Kraków. 1389 5 5

Dwa zabudowania mieszkalne

drzewiane małe, z stajenką i piwnicą, w dobrym stanie, z placem budowlanym frontowym przed temiż budynkami, w śródmieściu, przy drodze klasztornej w Kalwarji Zebrzydowskiej, z obszernym ogrodem owocowym i warzywnym, ogrodzonym sztachetami oraz gruntu ornego w łączności z ogrodem, razem obszaru 2 morgi, do nabycia zaraz za przystępną cenę. — Wiadomość na miejscu u Ludwika Wadowskiego w Kalwarji Zebrzydowskiej pod L. 32. 1464 3 3

1½ litrową Butelkę za 90 centów
¾ „ „ „ 50 „

SMACZNEGO AUSTRYACKIEGO WINA

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

DUŻY SKLEP

z kilkoma parterowemi ubikacjami, ewentualnie z kuchnią, składami, mieszkaniem i piwnicami, w najcelniejszem miejscu w Krakowie w Rynku gł.

do wynajęcia. 1573 1 4

Wiadomość w handlu Porębski i Zimler, Kraków.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polacane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o ⅓ część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i **został odnowiony**, a Zarząd tegoż *dołoży* wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 6 30

M. Niemetz optyk i mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30

poleca Szanownej Publiczności **ZNAKOMITE**

Aparata fotograficzne

najnowszej konstrukcji od 5 złr. do kilkuset. Wszelkie

chemikalia

najlepsze **KLISZE,** pierwszorzędne znane marki, **PAPIERY** celluloidynowe, **KARTONY** i wogóle wszelkie przybory do fotografii.

Ceny najniższe konkurencyjne.



Polecam również oryginalne amerykańskie **„Columbia“**

GRAFOFONY

po 35, 70, 80 złr. i **cylindry** ograne od złr. 1·20, puste 75 cent. Wielkie grafofony „Columbia“ **dzieło bieżącego stulecia** po 350 złr. Grafofony zwykłe od 15 złr.

Skład **SZKATUŁEK GRAJĄCYCH. Symfonia** od złr. 7·50. **Arystony** od złr. 7·50. — Skład **nut** do tychże. 792 15 25

CENNIKI DARMO.

Gwarancja za czysty destylat winny!



Koniak

FIRMY

Czuba-Durozier & Comp.

w Promontor

w oryginalnych butelkach po 1 złr. 80 ct., 2 złr. 50 ct. i 3 złr. — za butelkę

poleca 3180

Skład Win Greckich

Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 1575

Różne mieszkania: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Pokój z meblami lub bez: plac Kossaka 8 I p., Retoryka 10 II p., Podwale 2 II p., Łobzowska 22 part., Zwierzyniecka 10 I p. Szewska 7 III p.

2 pokoje z przedp., meblami lub bez: Wolska 30 II p., Nad Rudawą 21 I p. Garncarska 5 part., Warszawska 3 II p. Szlak 18 II p., Smoleńsk 22 II p., Garbarska 5 I p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part.

Pokój, przedp. i kuchnia: Graniczna 5 part.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Basztowa 4 II p. Kopernika 20 I p., Czysta 11 part., Siemiradzkiego 7 part., Plac Groble 15 part., Dębniki 75 I p. z ogrodem Sławkowska 23 II p., Wolska 7 I p., Pawia 8 I p., Długa 43 I i II p.

3 pokoje, przedp. i **kuchnia:** św. Sebastjana 9 I i II p., Batorego 22 I p., Zwierzyniecka 25 part., Pędzichów 3 I p., Grodzka 36 i 14 I p., 1 i 5 III p., Zygmuntowska 4 I p., Wolska 4 I p. Karmelicka 41 I p., Szlak 31 I p., Radziwiłłowska 2 II p. i 21 par., Poselska 8 part., Krupnicza 21 part. i 13 I p., Plac Groble 18 I p., Sławkowska 23 II p., Podwale 3 part., Straszewskiego 8 i 9 part., Loretańska 4 II p., Długa 43 I i II p., św. Anny 11 i 9 II p., Michałowskiego 75 II p.

4 pokoje przedp. i **kuchnia:** Bracka 10 II ptr., Sienna 3 II p., Grodzka 35 I, 39 i 3 II p., Krupnicza 13 part., Zwierzyniecka 21 I p., Podzamcze 3 I p. św. Sebastjana 9 I p., Starowiślna 21 I p. i part. Wiślna 3 II p., Radziwiłłowska 6 i 21 I p. i 17 part. i II p., Batorego 10 part. i 16 I p., Kanonicza 11 I p., Loretańska 4 I i II p., Retoryka 9 I p., Smoleńsk 19 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 12 parter, 3 i 13 II p. Basztowa 27 part., Garncarska 8 part., Karmelicka 8 II p. Kalwaryjska 2 I p. w Podgórzu, Studencka 25 II p.

6 pokoi, przedp. i **kuchnia:** Florjańska 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p. Dębniki 101 I p. i part. z ogrodem. Wielopole 4 II p., Studencka 3 I p., Basztowa 27 II p.

7 pokoi przedp. i **kuchnia:** św. Sebastjana 6 I p., Poselska 9 II p.

8 pokoi itd.: Garncarska 5 I p. ś. Anny 3 II p. Kolejowa 7 I p.

Całe I-sze ptr.: Szpitalna 40, Rynek 21., Biskupia 9.

Różne mieszkania na part., I i II p., Stachowskiego 82, 85, 89, 90 93 i 101.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantacjach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

KAMIENICA II-piętrowa, w najprzyjemniejszej dzielnicy miasta z oficynami i z ogródkiem, wolna 9 lat od podatku, pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Hotel Polski

pod „białym Orłem“ — pod „białym Orłem“

Kraków, Florjańska 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony 367

poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne,

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Fabryka Tutek cygaretowych **Rudolfa Herliczki** w Krakowie

wysyła darmo i opłatnie 1532

NOWY CENNIK ILLUSTROWANY.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie osobiście i kazdemu z osobna podziękować za liczne dowody współczucia okazanego mi **z powodu śmierci** nieodżałowanej żony mej ś. p. **Jadwigi z Błasiaków Agathowej**, zmarłej dnia 8 maja b. r. w Podgórzu, składam na tem miejscu Wszystkim P. T. Krewnym, Przyjaciołom, Znajomym i Kolegom, serdeczne podziękowanie słowy: „Bóg zapłać!“

1577 1 1 **Mąż z dziećmi.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.